Jazzowe lato z gwiazdami

Grzegorz Walenda

Niedawno zakończyła się ósma edycja Letniej Akademii Jazzu. Imprezę wypełniły koncerty polskich i zagranicznych gwiazd muzyki improwizowanej.

Występy w ramach akademii odbywały się niemal przez całe lato. Pierwszy koncert zabrzmiał 2 lipca, ostatni – 3 września. Sala widowiskowa łódzkiej Wytwórni pękała w szwach.

Impreza rozpoczęła się z impetem i w doborowej obsadzie, a w trzecim dniu gościła gwiazdę światowego formatu – Charlesa Lloyda. O tym wirtuozie saksofonu za moment. Teraz parę słów o dwóch pierwszych wieczorach.

Na inaugurację zaproszono Konglomerat Big Band – zespół złożony z utalentowanych instrumentalistów, głównie z Warszawy. Repertuar składał się z kompozycji Zbigniewa Seiferta, w aranżacjach przygotowanych specjalnie na łódzką imprezę.

Drugi dzień należał do Moniki Borzym, wykonującej piosenki własne oraz utwory Marii Czubaszek i Wojciecha Karolaka. Przy tych drugich Borzym postarała się, by jej wersje nie odbiegały zbytnio od rozrywkowych pierwowzorów. Zaśpiewała również przebój „Gram o wszystko" Wasowskiego i Młynarskiego. Materiał wszystkim znany, nic więc dziwnego, że melomani dopisali. Monika Borzym to utalentowana piosenkarka; ma za sobą sukcesy w Polsce i za granicą. Na jej drugiej płycie stu-

Monika Borzym

Monika Borzym z zespołem

dyjnej „My Place” wystąpili m.in. John Scofield i Randy Brecker. Nieczęsto zdarza się naszym wokalistkom nagrywać w tak doborowym towarzystwie.

Przed Borzym występował pianista Kuba Płużek. Jego solowy set wypadł fantastycznie. Na początku – trochę zalotnie, między utworami – artysta zagaił, że koncerty muzyków grających na jednym instrumencie mogą być nudne. Jednocześnie pokazał coś wręcz przeciwnego. Umiejętnie połączył znane wszystkim, bo w dużej mierze pochodzące z repertuaru rozrywkowego, kompozycje ze zgrabnie zaserwowaną, przystępną dla wszystkich wirtuozerią. Motywy z seriali „Janosik” i „Polskie drogi”, a także kompozycja z filmu Woody'ego Allena pięknie zabrzmiały w jazzowej oprawie.

Mark Feldman

René Marie

René Marie z zespołem

Podobała się również René Marie, która gościła w Łodzi 13 sierpnia. Ta amerykańska wokalistka dość późno, bo dopiero w wieku 42 lat, rozpoczęła przygodę z piosenką jazzową. Ale kiedy już zaczęła śpiewać, szybko zyskała uznanie krytyków i światową popularność. „Czystej krwi geniusz" – mówi o niej Cassandra Wilson. W Łodzi René Marie wystąpiła w skromnym składzie, bo jedynie z trzema instrumentalistami. Grali z nią John Chin (fortepian), Elias Bailey (kontrabas) i Quentin Baxter (perkusja). Dzięki gorącej atmosferze chwilami wydawało się, że koncert ma miejsce w nocnym klubie gdzieś w pobliżu nowojorskiego Times Square. Choć trwał blisko dwie godziny, składał się zaledwie z 10 piosenek. Niektóre utwory znacznie rozciągnięto, tak aby każdy muzyk miał okazję do improwizacji. Popisy trójki sidemanów prezentowały najwyższy poziom. Akompaniatorzy tak atrakcyjnie wypełnili miejsca między partiami wokalnymi, że czas minął błyskawicznie. Nad wszystkim unosił się świetnie postawiony głos liderki, radzącej sobie doskonale zarówno w niskich, jak i w wysokich rejestrach. Żywiołowość przekazu była piorunująca. Swoim scenicznym temperamentem ta, licząca dziś prawie 59 lat, artystka mogłaby zawstydzić niejednego młodzieniaszka.

W programie znalazły się zarówno standardy, jak i kompozycje autorskie. René ma ich w repertuarze sporo – zdążyła bowiem nagrać 10 płyt. Podpisywała je po koncercie, a kolejka fanów, czekających na autograf, była wyjątkowo długa.

Z kompozycji własnych znakomicie wypadła ballada „Wishes". Później były jeszcze „Lost", „The Sound of Red", „Joy of Jazz", a na bis standard pióra Richarda Rodgersa i Oscara Hammersteina II, „The Surrey with the Fringe on Top". Występ tak się podobał, że publiczność nie chciała wypuścić piosenkarki ze sceny. Na drugi bis zaśpiewała więc własną kompozycję „Rufast Daliarg", którą zadedykowała synowi.

Muzykiem, którego koncerty przyciągają publiczność jak magnes, jest Tomasz Stańko. Dzień z jego udziałem nosił tytuł „Dzień Szakala", a to z uwagi na materiał, poświęcony Tomaszowi „Szakalowi" Szukalskiemu, z którym Stańko wielokrotnie występował i nagrywał. Utwory z repertuaru mistrza saksofonu wykonywał tego dnia także inny utalentowany trębacz – Piotr Da-

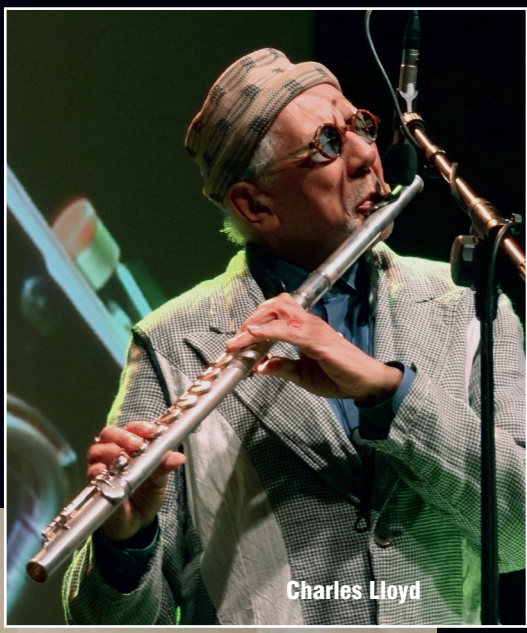

Charles Lloyd

Od lewej – Gerald Clayton, Charles Lloyd, Joe Sanders i Kendrick Scott

masiewicz, który wystąpił przed Stańką. Soliście towarzyszył zespół saksofonisty Gerarda Lebika.

Druga część wieczoru należała już wyłącznie do Stańki, który – wspólnie z Szukalskim – nagrał w 1976 roku album „Balladyna". Warto wiedzieć, że była to pierwsza płyta z udziałem naszych muzyków wydana przez ECM.

Trudno pominąć milczeniem występ Marka Feldmana. Amerykański skrzypek to postać nietuzinkowa. Pracował najpierw w Chicago, potem w Nashville, aby wreszcie wpasować się w scenę Nowego Jorku. Feldman jest znany ze współpracy z najpopularniejszymi wykonawcami muzyki improwizowanej, takimi jak John Zorn, John Abercrombie, Dave Douglas czy Uri Caine. Wszyscy oni uwielbiają eksperymenty, co najwyraźniej spodobało się skrzypkowi. Melomani mogli się o tym przekonać 6 sierpnia. Set Feldmana, wypełniony w dużej mierze kompozycjami Zbigniewa Seiferta, był wyjątkowo oryginalny.

I wreszcie Charles Lloyd, nagrywający, podobnie jak Stańko, dla wytwórni Manfreda Eichera. Amerykański mistrz saksofonu jest aktywny na scenie i w studiach od prawie 60 lat (urodził się 15 marca 1938 w Memphis). Zaczął, co prawda, od muzyki improwizowanej, ale później grywał także rocka. W latach 70. XX wieku towarzyszył przez jakiś czas zespołowi The Beach Boys. Później wrócił do jazzu i związał się z tym stylem na dobre. Już ponad ćwierć wieku nagrywa płyty dla ECM-u. W Łodzi dał fantastyczny show. Towarzyszyło mu trzech instrumentalistów: Gerald Clayton na fortepianie, Joe Sanders na kontrabasie i Kendrick Scott na perkusji. Sporą niespodzianką było, że pierwszy utwór Lloyd zagrał na flecie. Dopiero od drugiej kompozycji sięgnął po saksofon. Było czego posłuchać, a gorące brawa publiczności mówiły same za siebie. Końcowe owacje na stojąco zachęciły muzyka do bisu.

Przed Lloydem ponadgodzinny recital dał Magnolia Acoustic Quartet, pod wodzą pianisty Kuby Sokołowskiego. Kompozycje młodego zespołu okazały się interesujące. Wciągały nawet osoby, które przedtem z repertuarem Magnolia Acoustic Quartet się nie zetknęły. Sokołowski pokazał, że na fortepianie z powodzeniem można grać nawet drewnianymi klockami. Wspaniały występ i świetne wprowadzenie do popisów Charlesa Lloyda.

To oczywiście nie koniec długiej listy gwiazd, które gościły w tym roku na Letniej Akademii Jazzu. Trudno jednak omówić wszystkie występy. Skoro jednak mowa o akademii, to nie można pominąć odbywającej się w jej ramach „International Jazz Platform". Pod taką nazwą miały miejsce warsztaty, w czasie których młodzi muzycy mogli doskonalić swoje umiejętności instrumentalne pod okiem polskich i zagranicznych wirtuozów. Być może niektórzy za jakiś czas pojawią się w Łodzi w roli gwiazd.

Na zakończenie publiczność uczestniczyła w wieczorze wypełnionym kompozycjami Krzysztofa Komedy. Utwory tego nieodżałowanego twórcy i wykonawcy zagrała międzynarodowa orkiestra… Rosemary's Babies. Później już trzeba się było pożegnać, ale wrażenia pozostały. Przynajmniej na rok.

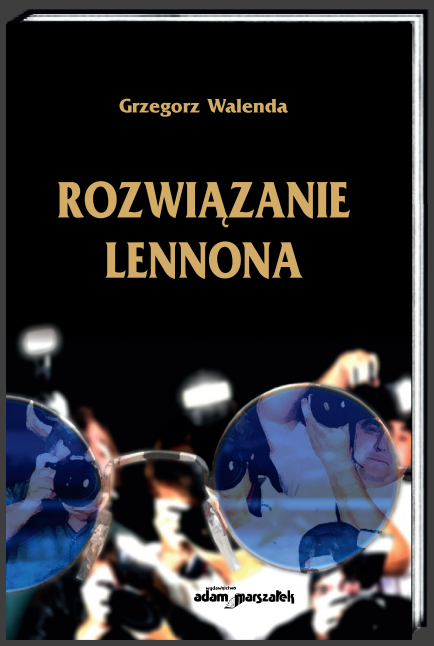

ROZWIĄZANIE LENNONA

Grzegorz Walenda

Powieść obyczajowa o rynku wydawniczym, mediach i miłości. Z motywami muzycznymi w tle i elementami fantasy, które odmieniają życie bohaterów.

„Rozwiązanie Lennona" nikogo nie pozostawi obojętnym!

PATRONAT MEDIALNY

TVP 2 TVP ŁÓDŹ

wydawnictwo adam marszałek
www.marszalek.com.pl